



NEWSLETTER

przemysłów kreatywnych



SPIS TREŚCI

4 SEKTOR KREATYWNY

Życ w mieście – rozmowa
z Jarosławem Makowskim, szefem Instytutu
Obywatelskiego

8 DOBRE POMYSŁY

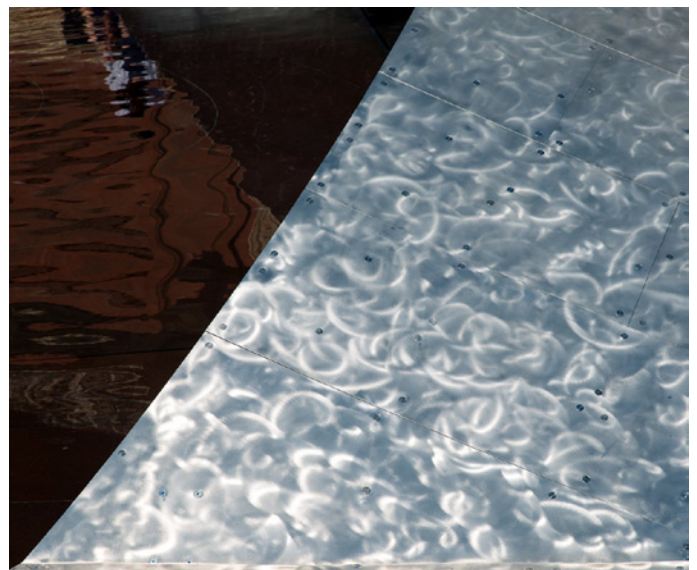
Igloo na sportowo
Miejskie wzniesienie
Uśmiech Bangkoku
Teofilów od nowa
Łódzki woonerf

18 DOBRE PRAKTYKI

Spółeczeństwo obywatelskie – rozmowa
z Przemkiem Górskim, przedstawicielem
ŁSIM Topografie (operator Budżetu
Obywatelskiego w Łodzi)

www.kreatywna.lodz.pl

1. Hostel
2. Miejskie wzniesienie
3. Igloo na sportowo



OD REDAKCJI

Ostatnie wydanie Newslettera Przemysłów Kreatywnych w roku 2014 postanowiliśmy poświęcić między innymi budżetowi obywatelskiemu. Projekt ten bowiem zachęcił łodzian, aby aktywnie, a często i kreatywnie, podchodzili do wdrażania nowatorskich inicjatyw oraz do rozwiązywania problemów społeczności, w których żyją. Można zaryzykować stwierdzenie, że budżet obywatelski jako narzędzie partycypacji społecznej stał się również narzędziem promującym ideę „Łódź kreuje” i obok takich przedsięwzięć miejskich, jak „Lokale dla Kreatywnych” czy „Młodzi w Łodzi” wypełnia treścią, promowaną skutecznie od blisko trzech lat markę miasta. W Newsletterze rozmawiamy na temat efektów, jakie daje partycypacja społeczna. Prezentujemy również przykłady wdrożonych projektów w ramach Łódzkiego Budżetu Obywatelskiego oraz kreatywne przedsięwzięcia ze świata, wpisujące się w nurt społecznie oczekiwanych realizacji. W ostatnim wydaniu Newslettera Przemysłów Kreatywnych w roku 2014 pragniemy Państwu serdecznie podziękować za bardzo pozytywny odbiór wydawnictwa. Cieszy nas fakt, że Newsletter stał się skutecznym narzędziem edukacji oraz promocji w obszarze sektora kreatywnego.

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Maciej Mazerant

Współpraca: Maja Ruszkowska-Mazerant

Redakcja, korekta:

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Wydawca: ECC-CF, PURPOSE

www.purpose.com.pl

Adres redakcji: Kreatywni Samozatrudnieni 2014

90-722 Łódź, ul. Więckowskiego 16/200

www.kreatywnisamozatrudnieni.pl

e-mail: kontakt@kreatywnisamozatrudnieni.pl

Newsletter powstaje na zlecenie Urzędu Miasta Łodzi

Na okładce:

Woonerf w Łodzi, ul. 6 Sierpnia

Zdjęcie: UMŁ

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

Życ w mieście

Budżet partycypacyjny może pomóc przede wszystkim w tworzeniu miasta na ludzką skalę. Bo miasto ma być dla ludzi, a nie ludzie dla miasta. A miasto dla ludzi to miasto, w którym dobrze czuje się dziecko i senior. Jeśli efektem „Łódź kreuje” będzie Łódź na miarę łodzian, to wtedy osiągnięcie sukces.

**Z Jarosławem Makowskim, szefem Instytutu Obywatelskiego
rozmawiał Maciej Mazerant**

Budżet partycypacyjny czy budżet obywatelski? Którego określenia należy używać, które z nich przemawia lepiej do ludzi i dlaczego?

Przymiotnik „obywatelski” lepiej brzmi w uchu i lepiej „pracuje” w świadomości społecznej. Ale może uda się przekonać Polki i Polaków, poprzez pracę i praktykę, by taki sam rezonans sprawiał przymiotnik „partycypacyjny”. Oczywiście, chodzi o partycypację rozumianą szeroko, a więc o włączenie mieszkańców w szeroki proces konsultacyjny i decyzyjny. Krótko mówiąc, określenie budżet partycypacyjny lepiej oddaje logikę tej miejskiej rewolucji, jaką dziś widzimy w polskich miastach. A polega ona na tym, że ludzie chcą partycypować nie tylko w budowaniu strategii rozwoju swojej gminy, dzielnicy czy miasta, ale także partycypować w decyzjach, które taki rozwój kształtują.

Jaka jest historia budżetu partycypacyjnego? Gdzie i jak to się zaczęło?

Historia jest krótka, ale burzliwa. Te burzliwe dzieje dobrze opisuje Wojciech Kęłowski w analizie przygotowanej przez Instytut Obywatelski pt. *Budżet partycypacyjny. Krótka instrukcja obsługi* (http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2013/03/budzet_partycypacyjny.pdf). Budżet partycypacyjny, powtórzę więc za Wojtkiem Kęłowski, powstał w latach 90. ubiegłego wieku w brazylijskim Porto Alegre. Został wprowadzony jako inicjatywa oddolna, która zyskała silne poparcie władz lokalnych. Projekt okazał się wielkim sukcesem i wkrótce zyskał ogromną popularność w Brazylii – do roku 2008 wprowadziło go około 200 tamtejszych miast, obejmując ponad 44 miliony mieszkańców. Upowszechnił się kolejno w Ameryce Południowej (przynajmniej 510 miast zaangażowanych w budżet partycypacyjny w 2010 r.), Europie (200 miast), Afryce, Azji i Ameryce Północnej, tym samym zyskując status globalny – na całym świecie można wyodrębnić przynajmniej 795 miast, w których jest stosowany; niektóre opracowania mówią jednak o ponad 1500 przypadkach.

Dlaczego tego typu inicjatywy zostały tak entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców miast?

Miasta zawsze w historii były miejscem rozmaitych eksperymentów społecznych, a większość ludzi naszego globu mieszka w miastach. Ludzie odkryli, że mają prawo do miasta tak, jak mają prawo do wolności słowa. Gdy więc dziś rozmawiam z młodymi ludźmi i pytam ich, gdzie chcieliby mieszkać, bez wahania mówią: Barcelona, Rzym, Londyn, Bolonia. (...) Już nie tyle państwa, ale właśnie miasta, jakość życia i atrakcji, które proponują sprawia, że ludzie chcą w nich żyć.

Miasta zawsze w historii były miejscem rozmaitych eksperymentów społecznych, a większość ludzi naszego globu mieszka w miastach. Ludzie odkryli, że mają prawo do miasta tak, jak mają prawo do wolności słowa. Gdy więc dziś rozmawiam z młodymi ludźmi i pytam ich, gdzie chcieliby mieszkać, bez wahania mówią: Barcelona, Rzym, Londyn, Bolonia... Dla młodych Barcelona mogłaby się znajdować we Francji, bo to Barcelona jako miasto jest tym magnesem, który ich przyciąga i fascynuje. Już nie tyle państwa, ale właśnie miasta, jakość życia i atrakcji, które proponują sprawia, że ludzie chcą w nich żyć. I na koniec: Polacy odkrywają swoją miejskość. Zaczynają rozumieć, że miasto stwarza im przestrzeń rozwoju, której nie znajdują na spokojnej wsi, na brzydkich i niefunkcjonalnych osiedlach podmiejskich. Miejskość jest dziś *cool*!

Jaką rolę mieszkańcy powinni odgrywać w procesie realizacji projektów wybranych w ramach budżetu obywatelskiego?

Kluczową! Każde spotkanie, w którym uczestniczyłem, mówiąc o budżecie partycypacyjnym, od Jarocina po Katowice, pokazywało jasno, że nie ma lepszych ekspertów od miasta niż sami jego mieszkańcy. Oni znają swoje miasta jak własną kieszeń, wiedzą o każdej dziurze czy braku placu zabaw. I chcą być ekspertami swojego miasta, by ten stan rzeczy zmienić. Tyle, że budżet partycypacyjny traktowano

Cieszy liczba budżetów partycypacyjnych wprowadzanych w Polsce. Martwi ich jakość. Łódź akurat jest miastem, które trzyma się sztuki i standardów, dlatego osiągnęła sukces. Czy w takim razie samorządowcy marnują ogromną szansę, jaką dla ożywienia demokracji miejskiej i poprawy jakości życia w miastach jest budżet obywatelski? (...)

Idea budżetu partycypacyjnego jest zbyt cenna, aby bez walki odesłać ją do lamusa. Tym bardziej, że dzięki niej budzi się w Polsce nie tylko mieszczaństwo, ale także społeczeństwo obywatelskie.

czasami podobnie jak konsultacje społeczne. A władze miejskie nauczyły się już prowadzić konsultacje – gdyż był to wymóg Unii Europejskiej przy wielu projektach – w taki sposób, by jednak potem ich owoce wyrzucać do śmietnika. Jeśli ustalenia w ramach budżetu nie mają charakteru wiążącego, to jest zabójcze dla samej jego idei. I tak też się działo w wielu miejscach: ludzie zgłaszali swoje pomysły, a rządzący podejmowali inne decyzje.

Wielu twórców budżetu obywatelskiego myliło go też z plebiscytem. Dlaczego?

Brakowało spotkań, dialogu, wspólnego wypracowania kryteriów zgłaszanych projektów... To prowadziło do sytuacji, w której mieszkańcy myśleli nie o całym mieście, ale tylko o swojej ulicy czy dzielnicy. Tymczasem nie można prowadzić dobrego życia tylko na swojej ulicy, podczas gdy nie do życia jest cała dzielnica. Ba, logika plebiscytu doprowadziła w wielu miejscach do tego, że wygrywały projekty, które były wspierane przez najgłośniejszą i najsprawniejszą grupę mieszkańców. Jednym z takich kuriozów logiki plebiscytu było to, że w Kraśniku w ramach budżetu obywatelskiego wygrał projekt naprawy dachu... kościoła.

Co w sytuacji, gdy pomysłodawcy przedsięwzięć nie są zadowoleni z ostatecznej ich realizacji?

Kluczowe, by się nie zniechęcali walczyć o lepszy budżet partycypacyjny, o bardziej przejrzyste reguły jego realizacji. W wielu przypadkach, to prawda, budżet partycypacyjny został sprowadzony do „kasy”. Myślano w następujący sposób: im więcej miasto da pieniędzy na budżet obywatelski, tym lepiej. Nic z tych rzeczy. Na spotkaniach z mieszkańcami jak mantrę powtarzałem, że „kasa” nie jest najważniejsza. Że celem budżetu na płaszczyźnie społecznej jest edukacja – wiedza, jak działa budżet miasta i integracja, której celem jest myślenie w kategorii dobra miejskiego, a nie tylko pojedynczej ulicy. W wielu przypadkach było tak, że ludzie zamiast ze sobą współpracować w ramach budżetu, zaczęli się kłócić i rywalizować. Tymczasem jasno widać, że tam, gdzie ludzie ze sobą współpracują, wszyscy na tym zyskują, tam, gdzie ludzie ze sobą w niemądry sposób rywalizują, wszyscy na tym tracą. Budżet obywatelski jest przestrzenią dla kooperacji, nie rywalizacji.

Budżet obywatelski, a Łódź kreuje... Jak budżet partycypacyjny może pomóc w rozwoju Łodzi jako miasta kreatywnego?

Nie jestem pewien, czy miasto kreatywne to akurat ta idea, której dziś najbardziej potrzebuje Łódź. Budżet partycypacyjny może pomóc przede wszystkim w tworzeniu miasta na ludzką skalę. Bo miasto ma być dla ludzi, a nie ludzie dla miasta. A miasto dla ludzi to miasto, w którym dobrze czuje się dziecko i senior. Jeśli efektem *Łódź kreuje* będzie Łódź na miarę łodzian, to wtedy osiągnięcie sukcesu.

Jaka jest przyszłość budżetu obywatelskiego w Polsce? Czy ta forma zaangażowania społecznego ma szansę na stałe wpisać się w politykę miejską?

Cieszy liczba budżetów partycypacyjnych wprowadzanych w Polsce. Martwi ich jakość. Łódź akurat jest miastem, które trzyma się sztuki i standardów, dlatego osiągnęła sukces. Czy w takim razie sa-

morządowcy marnują ogromną szansę, jaką dla ożywienia demokracji miejskiej i poprawy jakości życia w miastach jest budżet obywatelski? Nie chce tu pisać aktu oskarżenia. Mam raczej nadzieję, że te kilka krytycznych uwag o wprowadzaniu w życie budżetu obywatelskiego staną się rodzajem lustra, w którym część władz samorządowych zechce się przejrzeć, by zobaczyć, jakie błędy popełniła, by w przyszłości ich uniknąć. Idea budżetu partycypacyjnego jest zbyt cenna, aby bez walki odesłać ją do lamusa. Tym bardziej, że dzięki niej budzi się w Polsce nie tylko mieszczaństwo, ale także społeczeństwo obywatelskie.



Jarosław Makowski

filozof, teolog i publicysta.
Szef Instytutu Obywatelskiego
i redaktor naczelny kwartalnika
„Instytut Idei”. Ostatnio opublikował *Wariacje Tischnerowskie* (2012)



Igloo na sportowo

Co wspólnego może mieć miejski skatepark z igloo? Architekci z biura projektowego Cebra przekonują, że bardzo wiele. W duńskim mieście Haderslev zaprojektowali oni nowoczesne centrum rozrywki, w którym centralne miejsce zajmuje właśnie igloo. Kopulasta budowla kształtem naprawdę przypomina śniegowy domek Eskimosów.

Projektantom zależało na wyznaczeniu nowych standardów dla miejskich aren, które skaterzy wykorzystują do uprawiania swojego kultowego sportu. Już w fazie planowania konstruktorzy byli otwarci na dialog społeczny z potencjalnymi użytkownikami obiektu. Skaterzy dali wiele wskazówek i praktycznych rad architektom. Dzięki konsultacjom i współpracy powstało miejsce naprawdę przyjazne nie tylko jednej subkulturze, ale także innym grupom zainteresowanym korzystaniem z tej przestrzeni.

Na powierzchni 4500 m² powstał StreetDome, czyli otwarta przestrzeń służąca rekreacji i aktywności fizycznej, takiej jak skateboarding, parkur, wspinaczka itp. Na pofalowanym, betonowym placu wybudowano halę w kształcie wielkiego igloo, którego dach zajmuje powierzchnię około 40 m². Oświetlenie sali zapewnia sieć małych okienek, umieszczonych wokół całej kopuły, która dodatkowo latem porośnięta jest trawą. Igloo wyrasta z betonowe-

go krajobrazu jak kosmiczny grzyb, jego konstrukcja została zaprojektowana jako funkcjonalna część skateparku. Kopuła jest wolna od konstrukcji nośnych i dlatego może być wykorzystywana jako praktyczna aranżacja do działań sportowych.

Na powierzchni 4500 m² powstał StreetDome, czyli otwarta przestrzeń służąca rekreacji i aktywności fizycznej, takiej jak skateboarding, parkur, wspinaczka itp.

Otwierając na oścież bramy igloo, uzyskuje się ciekawą przestrzeń do ćwiczeń, a połączenie pofalowanej podłogi z zewnętrzną przestrzenią skateparku daje sportowcom i amatorom aktywności fizycznej nowe możliwości eksploracji powierzchni. Mieszkańcy Haderslev są zadowoleni, że w ich mieście powstało bardzo atrakcyjne miejsce do rekreacji i rozrywki. Młodzież zamiast włóczyć się bezsensownie po ulicach, może w aktywny i bezpieczny sposób spędzać wolny czas w tym nowoczesnym i przyjaznym skateparku.

Tekst: Justyna Muszyńska-Szkodzik
<http://cebraarchitecture.dk>
 Zdjęcia: Mikkel Frost



Miejskie wzniesienie

Czasowa instalacja Crest, znajdująca się w ogrodzie Johna Madejskiego, w Victoria & Albert Museum podczas London Design Festival, to głos Zaha Hadid Architecture w dyskusji na temat związków pomiędzy kulturą oficjalną a kwestią obecności dzieła sztuki w przestrzeni publicznej.

Crest to delikatne, niezwykle subtelne wzniesienie, wyłaniające się z miejskiej fontanny. Zadziwia lekkością formy, zmuszając obserwatora do refleksji nad granicami projektowymi współczesnej architektury i budownictwa. Dyrektor London Design Festival, Max Fraser, podkreślając unikatowość wszystkich prac przedstawianych podczas festiwalu, zwraca uwagę na nurtujące odbiorców pytanie: „Jak właściwie zaprojektowano Crest?”.

Testowanie nowych technik przez architektów pozwoliło na wykorzystanie materiału o minimalnej grubości – szesnastomilimetrowej cienkiej powłoki, 90 aluminiowych paneli ułożonych w dwie nachodzące na siebie warstwy. Całość łączy około 800 specjalnie wytworzonych do tego celu śrub nierdzewnych, natomiast dwa kable utrzymują odpowiednie napięcie konstrukcji, zapobiegając jej spłaszczeniu, a także dbając o jej uziemienie.

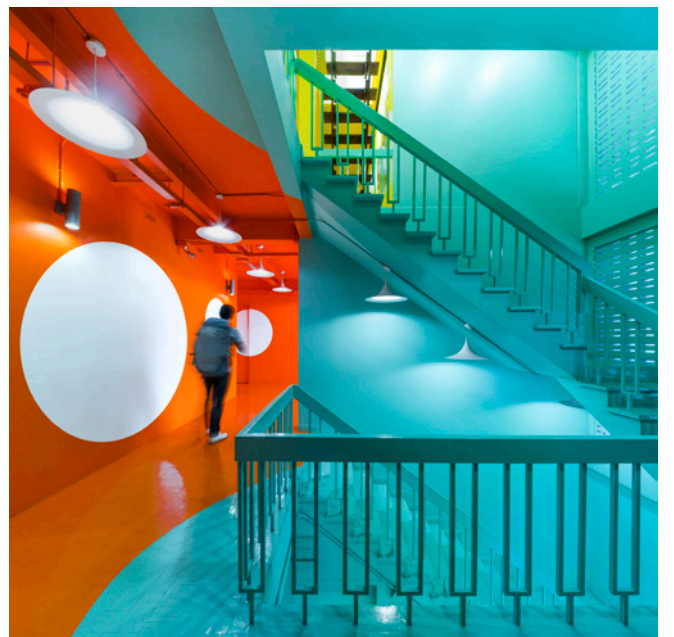
Efektom pracy architektów jest osiągnięcie maksymalnie największej rozpiętości wolno stojącej konstrukcji przy jednoczesnym zachowaniu jej lekkości. Dzięki zastosowaniu wzornictwa i technologii przysto-

sowanych do pracy wyłącznie z cienkimi materiałami, możliwe było nowe spojrzenie w przypadku projektu Crest na relację pomiędzy formalnym zagospodarowaniem przestrzeni a *stricte* budowlanym aspektem rozmieszczenia zgromadzonych w fazie projektu części.

Crest to także subtelny głos w dyskusji o „odchudzaniu” wzornictwa użytkowego. Owa lekkość (...) to nowy, entuzjastycznie przyjęty przez projektantów, architektów czy typografów trend.

Crest to także subtelny głos w dyskusji o „odchudzaniu” wzornictwa użytkowego. Lekkość, delikatność projektów, zmuszająca do bardziej wnikliwego przyjrzenia się kształtowi, konstrukcji czy treści to nowy, entuzjastycznie przyjęty przez projektantów, architektów czy typografów trend. Subtelność zaczyna powoli wkraczać na światowe ulice, często przy okazji festiwalowych wydarzeń. Dzięki stopniowemu przyzwyczajaniu społeczności miejskich do tego typu elementów przestrzeni publicznej, Crest i jemu podobne konstrukcje mają szansę na stałą obecność w wielu naszych miastach.

Tekst: Monika Szyszka
<http://www.zaha-hadid.com>
 Zdjęcia: Luke Hayes, materiały prasowe Zaha Hadid



Uśmiech Bangkoku

Wszystko zaczęło się od pragnienia młodej pary, która chciała porzucić rutynowe zajęcia i rozkręcić własny biznes. Peung i Tem marzyli o posiadaniu małej sieci hosteli, oferującej kompaktowe, lecz bardzo wygodne łóżka dla podróżnych w każdym wieku. Przy pomocy grupy architektów rozpoczęli realizację projektu Yim (z tajskiego yim – uśmiech), dzięki czemu powstał pierwszy hostel Yim Huai Khwang, mieszczący się w jednej z dzielnic Bangkoku, położonej na wschód od centrum miasta.

Nowoczesny hostel o powierzchni 600 m² powstał po renowacji ponad dwudziestoletniego budynku. Jednak swoim śmiałym wyglądem zdecydowanie nie przypomina stereotypowych, nieciekawych wizualnie miejsc noclegowych. Wnętrze stanowi zestawienie różnych koncepcji. Marmurowa lada recepcji jest pozostałością po poprzednim najemcy. Teraz połączona została ze ścianą udekorowaną kolażem z okładek gazet designerskich. Gigantyczny zegar jest zaś niejako odziany w liczne elementy kolorowych zabawek, podczas gdy jadalnia jest wyłożona białymi kafelkami w stylu *vintage*. Nieco dalej można podziwiać eksplozję żywych kolorów: turkusową klatkę schodową, pomarańczowy hol na drugim piętrze i żółty korytarz na trzecim. Dla kontrastu zaprojektowano natomiast pokoje sypialniane, które wypełnia biel i jasne, stonowane barwy drewna, co daje wrażenie przestronności.

Wiele elementów dawnego biura sprzedaży pozostało w stanie nienaruszonym. Efektownym zabiegiem artystycznym okazało się odsłonięcie oryginalnej, modernistycznej fasady istniejącego budynku, która silnie oddaje ekspresję swojego czasu. Ręcznie wykonane panele bambusa są używane w małych domach na obszarach wiejskich

Tajlandii, tutaj stanowią ściany pokoiów. Poza tym bambusowe ściany odgradzają dwupiętrowe łóżka od siebie i tworzą małe kapsuły, które dają gościom więcej prywatności. Oprócz sześć- i czteroosobowych pokoiów hostel posiada również kilka dwuosobowych sypialni z balkonem. Cena noclegu jest zależna m.in. od terminu rezerwacji i rodzaju wybranego pomieszczenia. W bieżącym miesiącu waha się od 390 do 1900 bahtów tajskich, co po przeliczeniu mieści się dokładnie w granicach 40,13-195,49 zł.

Wszystko zaczęło się od pragnienia młodej pary, która chciała porzucić rutynowe zajęcia i rozkręcić własny biznes. Peung i Tem marzyli o posiadaniu małej sieci hosteli, oferującej kompaktowe, lecz bardzo wygodne łóżka dla podróżnych w każdym wieku.

Twórcami projektu są architektki z Supermachine, studia założonego w 2009 r. w Bangkoku przez tajskiego architekta Pituponga Chaowakula. Poza fundatorem pracę współtworzyli: Suchart Ouypornchaisakul, Korakot Meesatien, Kasidis Puektes, Supakorn Sinthutarn i Sujinda Khawkum.

W planach Peung i Tem – właścicieli hostelu jest także utworzenie kolejnych obiektów w różnych dzielnicach Bangkoku, które będą rozpoznawalne po niezmiennym w nazwie „uśmiechu” oraz wskazanej lokalizacji budynku.

Tekst: Agnieszka Czarnojan

<http://supermachine.wordpress.com>

Zdjęcia: Wison Tungthunya, dzięki uprzejmości Supermachine Studio



Teofilów od nowa

Ostatni rok był dla Teofilowa czasem wielu zmian i przełomów. Niektóre, do niedawna szare i zaniedbane, miejsca trudno dziś rozpoznać, a to dopiero początek zmian, które planują aktywiści z Odnowy Teofilowa na osiedlu.

Zwycięzcom zeszłorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego dla Łodzi udało się do tej pory zrealizować znaczną część wybranych przez mieszkańców pomysłów. – *Nasz największy projekt – rewitalizacja Parku Żeromskiego odniósł ogromny sukces* – podkreślają Sebastian Krajda i Karolina Dudkiewicz z Odnowy Teofilowa. – *Park, który bardziej przypominał melinę i noclegownię, stał się miejscem spotkań społeczności lokalnej. Ponadto wyremontowano ul. Wiernej Rzeki oraz zmodernizowano przystanki tramwajowe przy ul. Aleksandrowskiej. Kolejne zadanie, czyli stworzenie nowego symbolu osiedla, jest już w fazie ukończenia. – Na postumencie w Parku Żeromskiego powstaje wielkie TEO – chwala się społecznicy.*

Odnowa Teofilowa to inicjatywa lokalna, której celem jest troska o atrakcyjny i przyjazny mieszkańcom kształt łódzkiego osiedla. Jednym ze sposobów realizacji tej misji jest zgłaszanie projektów zadań budżetu obywatelskiego. – *Gdy dowiedzieliśmy się, że nasze projekty zdobyły tak duże poparcie, bardzo się ucieszyliśmy* – przyznają Dudkiewicz i Krajda, wspominając wygraną. – *Jednak największą radość sprawia nam widok osób starszych ćwiczących na siłowni rekreacyjnej, dzieci bawiących się*

na nowym placu zabaw i rodziców z małuchami, którzy bez przeszkód mogą wchodzić do tramwajów.

Odnowa Teofilowa to inicjatywa lokalna, której celem jest troska o atrakcyjny i przyjazny mieszkańcom kształt łódzkiego osiedla. Jednym ze sposobów realizacji tej misji jest zgłaszanie projektów zadań budżetu obywatelskiego.

Przemiana Teofilowa wymagała mobilizacji sił i ogromnego zaangażowania. – *Nie jest to prosta sprawa, ale warto. Trzeba przygotować się na mnóstwo ciężkiej pracy i rozmowy z setkami osób. Wytrwałość działaczy oraz ich aktywna współpraca z Urzędem Miasta w ciągu kilku miesięcy zaowocowały znaczną poprawą wyglądu osiedla. – Mieszkańcy są niezwykle zadowoleni* – zaznacza Krajda. – *Gdy mówimy, że to my byliśmy wnioskodawcami, często nam dziękują – są to momenty, które wynagradzają długie godziny pracy.*

Zachęceni sukcesem członkowie Odnowy zapowiadają, że to nie koniec metamorfozy Teofilowa. W kolejnej edycji budżetu zwyciężył ich projekt rewitalizacji Parku Piastowskiego. Swoje działania będą również kontynuować, jako członkowie nowej Rady Osiedla Teofilów-Wielkopolska.

Tekst: Marta Klimek

<https://www.facebook.com/odnowateofilowa>

Zdjęcia: dzięki uprzejmości pomysłodawców projektu



Łódzki woonerf

Zainspirowani przykładami wielu europejskich miast, mieszkańcy Łodzi zapragnęli własnego miejskiego podwórcza. Dzięki funduszom budżetu obywatelskiego od kilku miesięcy mogą cieszyć się urokami pierwszego w Polsce woonerfa.

Jeszcze do niedawna ulica 6 Sierpnia nie wyróżniała się niczym spośród śródmiejskich przecznicy, okalających główny łódzki deptak. Dziś odmieniona ulica przyciąga spacerowiczów oraz miłośników miejskich wydarzeń plenerowych. Woonerf, czyli podwórzec miejski to holenderska idea miejskiej strefy zwolnionego ruchu, w której można bezpiecznie przechadzać się i spędzać wolny czas. Piesi mogą cieszyć się komfortem i swobodą, dzięki zatarciu granicy między jezdnią a chodnikiem, który jest pozbawiony krawężników. Koncept narodził się w latach 70. XX w. i rozpowszechnił szczególnie w miastach Holandii, Niemiec i Danii.

Od kilku miesięcy pierwszą polską realizacją tego pomysłu mogą cieszyć się mieszkańcy Łodzi. Wygodne ławki oraz dużo zieleni, wyróżniającej się w szarej przestrzeni śródmieścia, zachęcają przechodniów do zatrzymania się choć na chwilę w codziennym biegu lub spędzenia miłego wieczoru w jednym ze znajdujących się w podwórcu lokali. Oferta restauracji i pubów kusi szczególnie w okresie letnim, kiedy stoliki wystawiane są na zewnątrz, a woonerf wypełnia się przyjemnym, kawiarnianym gwarem.

Ulica 6 Sierpnia po swej przemianie stała się także miejscem wielu publicznych even-

tów. Jednym z najbardziej wyjątkowych wydarzeń, jakie do tej pory gościł łódzki podwórzec, był Light Move Festival, podczas którego ulicę przykrywał dach świetlistych parasoli.

Zainspirowani przykładami wielu europejskich miast, mieszkańcy Łodzi zapragnęli własnego miejskiego podwórcza. Dzięki funduszom Budżetu Obywatelskiego od kilku miesięcy mogą cieszyć się urokami pierwszego w Polsce woonerfa.

Choć wśród opinii na temat nietypowej rewitalizacji przecznicy znalazły się również głosy krytyki (związane m.in. z utrudnieniem ulicznego ruchu oraz kosztami prac remontowych), mieszkańcy miasta zdążyli polubić jej odmienioną wersję. Dowodem tego są nie tylko pełne gości woonerfowe lokale, ale także liczne pomysły na przebudowę kolejnych ulic Łodzi. W głosowaniu drugiej edycji budżetu obywatelskiego łodzianie zdecydowali, że podobnej przemianie poddane zostaną ul. Piramowicza oraz ul. Traugutta. Projekty te zostały wybrane spośród sześciu podwórcowych propozycji. Czyżby to oznaczało początek nowej filozofii miasta?

Tekst: Marta Klimek
<http://woonerf.dlalodzi.info>
 Zdjęcia: UMŁ



Społeczeństwo obywatelskie

Myślę, że każdy projekt, który został zrealizowany bądź jest w trakcie realizacji wymaga chwalenia. I wcale nie mam na myśli chwalenia się ładną doniczką, przystankiem, nawierzchnią – każde z realizowanych zadań to stojący za nim mieszkaniec czy mieszkanka, to pomysł, napisany wniosek, odpowiednia liczba głosów. I jeszcze ciężka praca Urzędu Miasta.

Z Przemkiem Górskim, przedstawicielem ŁSIM Topografie (operator Budżetu Obywatelskiego w Łodzi) rozmawiał Maciej Mazerant
Zdjęcia: archiwum Stowarzyszenia Topografie

W Łodzi są już projekty zrealizowane w ramach budżetu obywatelskiego. Czym właściwie możemy się pochwalić?

Chwalimy się siecią Wi-Fi, zielenią miejską, chwalimy się przede wszystkim wóznym na ulicy 6 Sierpnia przy Piotrkowskiej. Myślę, że każdy projekt, który został zrealizowany bądź jest w trakcie realizacji wymaga chwalenia. I wcale nie mam na myśli chwalenia się ładną doniczką, przystankiem, nawierzchnią – każde z realizowanych zadań to stojący za nim mieszkaniec czy mieszkanka, to pomysł, napisany wniosek, odpowiednia liczba głosów. I jeszcze ciężka praca urzędu miasta.

To, czym powinniśmy się chwalić, to dobre i dobrze wprowadzone narzędzie partycypacji w Łodzi.

W jaki sposób wizja miasta kreatywnego wpłynęła na inicjatywy zgłaszane do budżetu obywatelskiego?

Nie wiem, czy wpłynęła. Trudno jest ocenić złożone i realizowane zadania z budżetu obywatelskiego pod kątem kreatywności. Budżet obywatelski pokazał raczej braki w infrastrukturze podstawowej, z której korzysta się na co dzień. Na bazie list z pierwszej i drugiej edycji możemy wyciągać wnioski dotyczące najbardziej niedofi-

nansowanych obszarów polityki miejskiej. Czy przejawiała się w tym wszystkim kreatywność? Niekoniecznie. Nie oceniałbym budżetu z perspektywy przyjętej przez miasto marki *Łódź kreuje*. Tak samo nie oceniałbym skuteczności i trafności marki z perspektywy budżetu... Mieszkańcy i mieszkanki wskazali nam braki w mieście – najbardziej doraźne potrzeby i bolączki. Jeżeli one zostaną zniwelowane, jestem przekonany, że przyjdzie czas na projekty bardziej kreatywne.

Pamiętajmy proszę, że budżet obywatelski, to nie tylko nowość dla mieszkańców i mieszanek. To także nowość dla Urzędu Miasta Łodzi. Urzędnicy także uczą się dopiero, jak to działa. I to widać przy niektórych projektach. Okazuje się na przykład, że niektórych projektów nie da się ukończyć w ciągu jednego roku. (...) Uczymy się wszyscy – mieszkańcy poznają sposób działania urzędu, urzędnicy stają się bardziej wrażliwi na opinie mieszkańcy. Krótko mówiąc, miasto radzi sobie tak, jak może najlepiej – nie mam powodu, by wątpić. Mam za to powód, by wierzyć, że w kolejnych edycjach poradzi sobie znacznie lepiej.

Łódź jest jednym z pionierskich miast, w których wdrożono budżet obywatelski. Jakie rady możemy mieć dla innych miast i jakie rozwiązania powinniśmy zaczerpnąć od konkurencji?

Trudne pytanie. Bo trudno jest udzielać rad odnośnie budżetu obywatelskiego, gdy nie zna się specyfiki miasta, w którym miałby zostać wprowadzony. Przyjeliśmy, że budżet obywatelski jest swoistym konsensem między miastem a mieszkańcami i mieszkankami. Wprowadzenie budżetu, realizacja kampanii i ogłoszenie wyników są testem całej procedury. Po niej następuje weryfikacja założeń budżetu, sprawdzenie, czy konsensus został utrzymany, jeżeli

nie, wprowadzamy zmiany i ponownie testujemy. Budżet obywatelski nie jest zatem narzędziem idealnym, uniwersalnym. Wymaga stałej pracy, testowania i dopasowywania do danej społeczności. Mam wrażenie, że popełniliśmy parę błędów przy prowadzeniu dwóch kolejnych kampanii informacyjnych, ale teraz będziemy szukali nowych rozwiązań. Nie wiem, skąd je weźmiemy, czy może uda nam się je wypracować samemu. Przede wszystkim zapomnieliśmy o partycypacji. Przecież budżet obywatelski nie jest celem samym w sobie. Jest jedynie narzędziem dobrze tłumaczącym idee demokracji deliberatywnej, partycypacji właśnie. Jest sposobem edukacji obywatelskiej, której, wydaje mi się, w naszych działaniach zabrakło. Wytłumaczyliśmy łodzianom, jak działa budżet, nie wskazując przy tym dlaczego właściwie jest, po co został wprowadzony. Co więcej, udało nam się zgodnie z planem dotrzeć do liderów grup społecznych... Ale edukacja i aktywizacja nie poszła dalej – dlaczego wnioski składają nauczyciele, nie informując, nie wspierając przy tym uczniów w podobnym działaniu? To także nasz błąd. Źle wyważyliśmy edukację i informację. Mówię o tym dlatego, że zestaw błędów, które popełniliśmy może stać się zestawem wskazówek dla innych realizatorów podobnych programów w innych miastach czy gminach. Jeszcze jedno: pytasz mnie o konkurencję... Widzisz, my się wszyscy znamy. Wszyscy się od siebie uczymy, rozmawiając ze sobą bezpośrednio, prosząc o rady, spotykając się na konferencjach i seminariach, śledząc swoje działania na bieżąco. Tutaj nie ma konkurencji. Raczej wspólna próba stworzenia dobrego mechanizmu i indywidualne starania, by ów mechanizm wprowadzić na własnym podwórku.

Jak poradzili sobie urzędnicy z wdrożeniem projektów w ramach budżetu obywatelskiego? Czy często oczekiwania pomysłodawców różniły się z możliwościami urzędników?

Pamiętajmy proszę, że budżet obywatelski, to nie tylko nowość dla mieszkańców i mieszanek. To także nowość dla Urzędu Miasta Łodzi. Urzędnicy także uczą się dopiero, jak to działa. I to widać przy niektórych projektach. Okazuje się na przykład, że niektórych projektów nie da się ukończyć w ciągu jednego roku. Bo przetarg się nie udał, bo technicznie coś przeszkadza, bo nie ma mocy przerobowych. Niekiedy

są to powody wynikające z przyczyn niezależnych, niekiedy zdarzają się urzędnicy, którzy, być może niekoniecznie powinni pracować przy projektach z budżetu. Podobnie jest z drugiej strony barykady – część mieszkańców i mieszkańek rozumie pojawiające się problemy, część natomiast wykazuje się lekkim niezrozumieniem dla urzędu, mówiąc delikatnie. I dobrze, bo to prowadzi do dialogu, do weryfikacji postaw, do zrozumienia mechanizmów działania. Uczymy się wszyscy – mieszkańcy poznają sposób działania urzędu, urzędnicy stają się bardziej wrażliwi na opinie mieszkańców. Krótko mówiąc, miasto radzi sobie tak, jak może najlepiej – nie mam powodu, by wątpić. Mam za to powód, by wierzyć, że w kolejnych edycjach poradzi sobie znacznie lepiej.

Jak zmienił się budżet obywatelski? Czego nauczyli się mieszkańcy, jakie wyciągnięto wnioski i co zmieniono w kolejnej edycji?

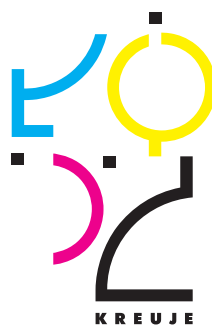
Sama procedura zmieniła się kosmetycznie – zmieniono nieco harmonogram, wprowadzono inne formularze propozycji zadań (dodano skrócony opis i możliwość udostępniania kontaktów do siebie), zmieniono karty do głosowania. Poza tym budżet obywatelski niewiele się zmienił. Zmieniło się do niego podejście – część osób aktywnych w pierwszej edycji zrezygnowała ze składania wniosków w drugiej, kilku wnioskodawców połączyło swoje siły, pojawiło się więcej zadań związanych z instytucjami miejskimi. Wracamy do kwestii konsensusu i błędów przy kampanii. Budżet obywatelski okazał się świetnym sposobem łatania dziur w budżecie, na przykład szkół. Pokazał też trochę naszą słabość jako społeczeństwa postrzeganego przez pryzmat aktywności obywatelskiej. Okazało się mianowicie, że kilkanaście szkół razem jest w stanie wywalczyć boiska dla siebie, zabierając prawie całą pulę budżetu przeznaczoną na działania ogólnomiejskie. Eliminując przy tym projekty mniejsze, inicjowane oddolnie przez aktywistów, przez jednostki faktycznie zaangażowane. Szkoła ma przebicie, bo głosują uczniowie, rodzice, dziadkowie, nauczyciele. Jak przejść ma projekt, który nie ma takiego zaplecza promocyjnego? Nie mam nic przeciwko szkołom jako wnioskodawcom w budżecie obywatelskim. Wydaje mi się jednak, że szkoła powinna kształcić młodych ludzi, także pod kątem społeczeństwa oby-

telskiego, jeżeli już składa swoje zadania, niech zachęci uczniów do budżetu obywatelskiego, niech wspiera także ich działania. Takich ruchów było w tegorocznej edycji bardzo mało. Po co wspierać innych, którzy mogą stanowić konkurencję? To postawa, która bardziej nawiązuje formułą do „skoku na kasę”, niżli obywatelskiego działania. Wyciągamy wnioski – myślę, że budżet zmieni się znacznie przy trzeciej edycji. My, jako przedstawiciele trzeciego sektora, postaramy się wspomóc inicjatywy najbardziej obywatelskie, rozpoznać środowiska wykluczone, niekorzystające z budżetu obywatelskiego lub po prostu do niego zniechęcone i dać im narzędzia wsparcia.

Jaka będzie przyszłość budżetu obywatelskiego w Łodzi? Czego możemy spodziewać się w przyszłym roku? Jak się przygotować do kolejnej edycji?

Nie mam pojęcia! Straciliśmy konsensus, o którym mówiłem wcześniej. Sporo osób zniechęciło się do budżetu obywatelskiego, wielu krytykuje jego następującą instytucjonalizację. Jak będzie wyglądał nowy budżet? Czy się zmieni? Myślę, że tak. Chyba nie ma co się przygotowywać na zapas. Poczekajmy, co przyniesie kolejny rok.

www.budzet.dlalodzi.info



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

www.kreatywna.lodz.pl